Nr. 217. We Lwowie, wtorek dnia 7 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.

Przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.

Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.

Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ“

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ“

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu“ dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego“ wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

„Plan działania“ rządu.

Lwów 6 sierpnia,

Do budapeszteńskiego „Pest.-Lloyda“, który — jak wiadomo — dość często używany bywa za tubę do wypowiedzenia czytelnikom w Austrji tego, co jest cichem życzeniem sfer rządowych w danej chwili, piszą tymi dniami z Wiednia o nowym „planie działania“ rządu, co następuje:

„Aż do jesieni t. r. w najbliższych sześciu tygodniach, nic się nie stanie. W jesieni zwołaną będzie rada państwa — na próbę. Spodziewają się, że ta próba się powiedzie, rząd bowiem niezmordowanie stara się i starać się będzie w przyszłości o odwiedzenie Czechów od obstrukcji. Otóż istnieją pewne widoki, że ten cel tak bardzo pożądany, zostanie osiągnięty, bez zobowiązania się rządu do jakichkolwiek koncesyj językowych na rzecz Czechów. Najprawdopodobniej rząd przedłoży nowy projekt ustawy językowej, uwzględniający w granicach możliwości obustronne braki obecnego projektu. Wtedy też będzie głównem dążeniem rządu, aby przesadzić przekazanie tego przedłożenia specjalnej komisji. Jeżeli z jednej strony przez to nie osiągnęłoby się jeszcze parlamentarnej sankcji projektu rzeczonego, zatem definitywnego uregulowania kwestji językowej w Czechach, — znawcy bowiem stosunków twierdzą, iż wogóle żadna ustawa językowa nie da się w pełnej izbie przeprowadzić — to przecież skutkiem rokowań i obrad w komisji, osiągnęłoby znaczny sukces taktyczny: inne komisje i pełna izba mogłyby równocześnie zajmować się tyle nagłemi sprawami finansowej i ekonomicznej natury, budżetem, przedłożeniami inwestycyjnemi, itd.

W związku ze sytuacją parlamentarną, a nawet poniekąd jako jej warunek, stoi oczywiście kwestja utworzenia większości. Jasną jest rzeczą, iż rząd, zmierzający do uruchomienia pracowitości wszystkich stronnictw, niechętnie widziałby reaktywowanie starej prawicy, przez to bowiem lewica byłaby z góry do wojennej postawy zmuszoną, co naturalnie pracom izby nie wyszłoby na pożytek. Równocześnie wszakże rząd nie faworyzuje wcale utworzenia się jakiegokolwiek związku stronnictw, którego następstwem byłoby utworzenie innej większości o barwie politycznej, gdyż — rzecz prosta — nie chce on tak samo Czechów do wojennej postawy zmuszać. Życzeniem sfer rządowych jest tedy na wsze strony „polityka wolnej ręki,“ przyczem szłoby jedynie o pewne porozumienie stronnictw co do porządku dziennego i programu robót parlamentarnych“.

Jeżeli autor powyższej korespondencji jest istotnie wyrazem teraźniejszych aspiracyj i projektów dr. Koerbera na przyszłość najbliższą, to trzeba przyznać temu ostatniemu, iż robi co może, byle pomimo wszystko, przecież jakoś przemycić najżywotniejsze sprawy państwa przez chaotyczną gęstwinę sporów czesko niemieckich. Inna rzecz, czy Czesi zgodzą się na takie „obejście“ kamienia ich obrazy, t. z. zniesienia rozporządzeń językowych, wiedząc o tem, iż gdy rząd zdoła uzyskać budżet i parę najpilniejszych inwestycyj, to zadowoli się potem arcyplatonicznie, najbardziej nawet ujemnym wynikiem obrad w komisji, nad jego nowym projektem językowym, i nie będzie się spieszył z podjęciem rzeczy *da capo*.

Anarchizm.

Pożoga anarchistyczna coraz szersze zatacza kręgi i budzi przerażenie wśród społeczeństw Europy. Jeszcze nie oddano ziemi śmiertelnych szczątków króla Humberta, a już doszła nas z Paryża nowa wieść o anarchistycznym zamachu na władcę Persji, bawiącego w gościnie w Paryżu, z Włoch zaś donoszą o zamachach na księcia Odescalchiego i urzędnika magistratu w Weronie. Rozpasała się więc wściekłość anarchistów, sieją mord i zniszczenie na okół. Zbrodniczą ich ręką nie kieruje chęć pomsty na tyranie. chciwość zysku lub gniew zapalczywy; nie, oni mordują tylko dla mordu, tylko dla pozyskania herostratowej sławy. I to jest właśnie najstraszniejsze, ta zbrodnia bez wszelkich uchwytnych motywów, to zdziczenie w ludziach, to przedzierzgnięcie się ich w prawdziwą *la bête humaine*. I w istocie nie są to ludzie: bestjalską swą miłością zbrodni dla zbrodni, starli ze siebie wszelkie znamię ludzkie, stali się szakalami czy panterami...

Niektórzy, nie mogąc pojąć, dlaczego król Humbert tak popularny, tak ukochany we Włoszech, padł z ręki zbrodniarza anarchisty, usiłują tłomaczyć sobie, że zbrodnia ta była zemstą za to, iż Włochy zainicjowały konferencję antianarchistyczną, a rząd włoski w r. 1898 zgniótł silną ręką socjalistyczno-anarchistyczny rokosz w Lombardji. Tłumaczenie to atoli dowodzi tylko, że nie jest znaną właściwa natura anarchizmu współczesnego. Osobiste przymioty monarchy, lub jakiej innej osoby, ich zasługi lub błędy, są zupełnie obojętne dla anarchisty. Żadna zasługa, najzacniejszy charakter, nie strzeże monarchy przed ich sztyletem lub kulą. Każdy król jest wystawiony na niebezpieczeństwo zamachu. Nie chroni przed nim ani wiek, ani płeć. Tylko ślepy traf sprawia, że ten staje się rzeczywiście celem anarchicznego zamachu, a tamten nie. Pomiędzy cesarzową Elżbietą, cesarzem Wilhelmem I., królami: Humbertem włoskim, Jerzym greckim, Milanem, księciem Walji, pomiędzy wszystkimi monarchami niemieckimi, których zebranych na uroczystości odsłonięcia pomnika „Germanji“ nad Renem, zamierzali wysadzić naraz w powietrze anarchiści Reinsdorf i Mildenberg, pomiędzy prezydentem Carnotem, konserwatywnym mężem stanu Canovasem del Castillo, a liberalnym prezesem gabinetu Crispim itd., zachodziły wszelkiego rodzaju różnice. To ani jednego z nich nie ochroniło przed zamachem anarchicznym, choć na szczęście nie każdy się udał.

Po zamachu Acciarita król Humbert zauważył: *„Sono gli incerti del mestiere“* — oto niedogodności (niepewności) zawodu (królewskiego). Tak jest: każdy król i każda monarchini są wystawieni na to samo niebezpieczeństwo. Tylko, że wskutek wzmagającego się prądu anarchicznego, już nietylko władzom zagrażają zamachy, ale także całym szerokim klasom społeczeństwa. Dla anarchisty z końca XIX stulecia jest nieprzyjacielem, zasługującym na śmierć, każdy reprezentant władzy, od króla, ministra i gubernatora, aż do urzędnika magistratu (zamach w Weronie!), a nawet każdy porządnie ubrany człowiek, który tem samem należy do obozu śmierci godnych „wyzyskiwaczy“.

Oczywiście na postanowienia zabójców anarchistycznych wpływają różne względy: prosta złość, żądza krwi rozlewu; zamiar wywołania wśród „mieszczuchów“ przerażenia, steroryzowania ich, jak to otwarcie oświadczył jeden z anarchistów w procesie Ravachola; chęć zwrócenia zamachami uwagi publiczności na teorję anarchizmu — z tego zwłaszcza względu kniaź Krapotkin zaleca zamachy; nareszcie żądza rozgłosu, reklamy, stary grzech Herostrata, który zwłaszcza w zbrodniczych czynach Caseria i Luccheni'ego odgrywał główną rolę. Właśnie ta ostatnia żądza nakazuje „mierzyć wysoko“, bo zabójstwo wybitnej osobistości zapewnia szerszy „rozgłos“, niż zabójstwo pustelnika (Ravachol), albo kilku bezimiennych „mieszczuchów“ w kawiarni (Henri).

Wogóle jednak królów i kierujących ministrów jest mało w porównaniu do kroci urzędników i „mieszczuchów“, do których anarchista zalicza każdego, kto nie jest proletarjuszem. Stąd wynika, że jest grubym błędem uważać te zbrodnicze zamachy na władców za rzecz, która nas wszystkich właściwie nie obchodzi bezpośrednio, która wprawdzie wymaga wygłoszenia szczerego oburzenia, ale zresztą jest epizodem bez konsekwencji. Według tej wygodnej metody, po każdem głośnem królobójstwie odzywają się przez tydzień lub dwa najuroczystsze głosy oburzenia i potępienia, po dwóch tygodniach „opinja publiczna“ przechodzi do porządku dziennego, po dwóch miesiącach już zupełnie zapomina o ostatnim zamachu, a potem nagle przebudza się jakoby z głębokiego snu, gdy się wydarzy nowe sensacyjne skrytobójstwo anarchiczne. Od 20 lat zamachy anarchiczne powtarzają się bez przerwy. Potrzeba więc systematycznej, wytrwałej pracy całej zdrowej części społeczeństwa, aby skutecznie przeciwdziałać dżumie fanatyzmu anarchicznego. Władców i bezpośrednich reprezentantów władzy, powinna strzedz przed zamachami policja. Ale nie podobna stawić każdego „mieszczucha“, każdego teatru, parlamentu, ratusza i t. d. pod straż policji, aby zapobiedz zamachom anarchicznym! Nie ma więc innej rady, jak wytępić moralne, a raczej niemoralne pobudki anarchizmu. Ku temu powinny zmierzać wszystkie działania uczciwej i rozsądnej części społeczeństwa.

Powinniśmy posiadać zupełną świadomość, że każdy taki nikczemny zamach skrytobójczy woła na nas: *„tua res agitur“* (o ciebie tu idzie), że wszyscy jesteśmy narażeni na to samo niebezpieczeństwo. Prawda, że dotąd wyraźnie fakt ten zaznacza się tylko w państwach romańskich, gdy w Austrji i w Niemczech, po tragicznych próbach, prąd anarchizmu z pewnością nie znikł zupełnie, ale jeszcze nie objawia się w równie gwałtowny sposób, jak na Zachodzie. Byłoby jednak grzesznym optymizmem wnosić stąd, że jesteśmy zabezpieczeni od tej zarazy.

Z powodu ostatniego zamachu, jeden z poważniejszych dzienników włoskich robi głęboką uwagę: *„L'umana nequizia è grande nell' individuo piu che nelle collectivita“* — złość ludzka okazuje się większą w jednostkach, niż w zbiorowych gronach! Potworna złość jednostek anarchicznych, działających samopas, z indywidualnego popędu, z djabelską energją i zręcznością, wymaga solidarnego i najostrzejszego przeciwdziałania całej zdrowej części społeczeństwa. Wszelka chwiejność, „wyrozumiałość“ i miękkość wobec tych zamachów, zasługuje na piętno zdrady najświętszych interesów ludzkości.

Rozruchy antiżydowskie w Odessie.

Z Odessy donoszą do „Czasu“: Odessa była widownią nowego „pogromu“ żydów. Miasto jest teraz przepełnione żołnierzami, wysyłanymi ztąd na parostatkach tak zw. dobrowolnej floty, na daleki Wschód. Zwyczajem włościan tutejszych, którzy stanowią główny kontyngens wojska, żołnierze, wyjeżdżając w strony tak odległe dla walczenia z nieprzyjacielem tak strasznym w ich wyobraźni, jak Chińczycy, wybierają się, jakby na śmierć pewną i załatwiają z tego powodu wszystkie ziemskie rachunki. Ta doczesna likwidacja polega głównie na spieniężaniu wszystkich zbędnych ruchomości, celem uzyskania gotówki na hojny poczęstunek i napitek dla siebie i kolegów. Na bazarach kijowskich kręci się mnóstwo szeregowców, poszukujących kupców na rozmaite drobne przedmioty. Handlem tym trudnią się przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, żydzi i nie ulega wątpliwości, że niejednokrotnie usiłują wyzyskać i łatwowierność żołnierzy i pospiech, z jakim oni muszą swoje interesy kończyć. Jednemu z przyszłych bohaterów chińskiej kampanji, wetknęli żydzi fałszywą trzy-rublówkę; żołnierz jednak w porę się opatrzył i zażądał wymiany. Żyd, zamiast poprawić swoją „omyłkę“, narobił hałasu; zebrała się gromada jego współwyznawców i wspólnemi siłami tak zaczęli okładać biednego żołnierza, że ten głośno wołał o ratunek.

Nadbiegli koledzy i wyrwali go z rąk żydowskich, przyczem nie obeszło się bez zbiegowiska. Gdy robotnicy portowi dowiedzieli się o przyczynie zajścia, że żydzi chcieli skrzywdzić biednego sałdata, jadącego na wojnę — powstało między nimi wielkie oburzenie, które znalazło swój wyraz w tłumnym napadzie na sklepy żydowskie. Czerń robotnicza rzuciła się na główne ulice miasta, gdzie handel opanowali pawie całkowicie żydzi i tłukła i niszczyła wszystko, co jej pod ręce podpadło. Na ulicy Deribasowskiej, głównej arterji Odessy, wszystkie sklepy żydowskie zostały spustoszone i napastnicy nie pozostawili w nich ani jednej całej szyby. Nie lepiej wyglądają przyległe ulice. Niektórych żydów poturbowali, ale właściwej bijatyki nie było. Rozruch przybierał coraz szersze rozmiary. Policja nie była w stanie przywrócić porządku i musiało wystąpić wojsko. Otoczono cały kwadrat, w którym rozgrywał się napad — bagnetami bez wysiłków rozpędzono tłumy, a 1.400 robotników aresztowano i osadzono ich w miejskich turmach i koszarach. Szkody są znaczne, dla Odessy tem dotkliwsze, że wskutek zajęcia wszystkich przewozowych statków przez rząd dla chińskiej wyprawy, w handlu wywozowym panuje prawie zupełna stagnacja.

Zamach na szacha perskiego.

Sensacyjny wypadek w Paryżu, jest już znany prawie ze wszystkimi najdrobniejszymi szczegółami, które początkowo podały telegramy niezupełnie dokładnie, a czasem błędnie. Nieznaną jest tylko kwestja najważniejsza: czy sprawca zamachu jest anarchistą „prawdziwym“, należącym do morderczego konwentyklu, czy też działał na własną rękę? Mimo jego zapewnień, że działał zupełnie indywidualnie, nie brak już dziś poszlak, zaprzeczających temu. Jeden z prokuratorów paryskich poszedł w rozumowaniu tem tak daleko, że twierdzi, jakoby między tragicznym wypadkiem w Monzy a nieudanym zamachem w Paryżu, istniał na pewno ścisły związek. W każdym razie, list otrzymany przed wyjazdem z pałacu przez szacha i rozmowa zbrodniarza, podsłuchana przez artystę-malarza na bulwarze, są dowodem, że o zamiarach Salsona wiedziało więcej ludzi.

Według opowiadań naocznych świadków, wypadkowi towarzyszyły następujące okoliczności: We czwartek o godzinie pół do 10 rano szach wyszedł z Palais des souvereins, na rogu Avenue Malakoff i Avenue de Bois de Boulogne, gdzie mieszka jako gość Rzeczypospolitej, by wsiąść do powozu, dojechać do Sekwany, popłynąć statkiem do sławnej fabryki porcelany w Sèvres, a stamtąd do Wersalu na śniadanie. Szach wsiadł do otwartego „landau“; obok niego zajął miejsce wielki wezyr Sadrazam, naprzeciwko jen. służbowy (francuski) Parent i lekarz przyboczny szacha. Powóz ruszył zwolna z przed zajazdu i przejechał przez ogród, oddzielony sztachetami od ulicy. Przed ozdobną bramą sztachet zgromadziły się tłumy publiczności, chcąc widzieć wyjazd egzotycznego monarchy. Straż w bramie zaprezentowała broń, dobosze uderzyli w bębny. Powóz po wyjeździe z bramy puścił się szybkim kłusem, skręcając wielkim łukiem ku Avenue de Bois de Boulogne. Za powozem jechało na rowerach kilku ajentów policyjnych. Przed pałacem, na przestrzeni kilkudziesięciu kroków, ustawiono szpaler żołnierzy policyjnych, którzy nie dopuszczali, by tłumy wołające nieustannie *vive la chah* pchały się zbytecznie naprzód.

Zaledwie powóz odjechał mniej więcej na 20 metrów od bramy, jakiś młody człowiek w ubraniu robotnika przerwał szpaler od strony prawej, przewrócił jednego z ajentów jadących na rowerach, chwycił za brzeg powozu i wskoczył na stopień od strony, po której siedział monarcha perski. Człowiek ten trzymał w prawej ręce rewolwer, który przyłożył prawie do piersi szacha. Mierzył jednak za długo, bo szach miał czas uchylić się szybko w tył i na lewo, a prawą chwycić za prawą rękę napastnika powyżej dłoni. Równocześnie chwycił go za ramiona wielki wezyr, człowiek olbrzymiej siły i ścisnął tak mocno, że musiał wypuścić rewolwer, który upadł na dywan, wyścielający dno powozu.

Komisarz policji Villerme poskoczył także i aresztował sprawcę zamachu przy pomocy kilku stójkowych. W tłumie podniosły się natychmiast głosy oburzenia. Jeden szach zachował zimną krew i podczas, gdy jego otoczenie okazywało widoczną emocję i wzburzenie, on pozostał zupełnie spokojnym, prawie obojętnym i całkiem równym, donośłym głosem wydał rozkaz, by powóz jechał dalej. Ekwipaż posunął się zatem w ulicę między tłumem, wznoszącym ciągle okrzyki na cześć szacha.

Urzędnicy policji przeprowadzili tymczasem sprawcę zamachu na podwórze „pałacu monarchów“. Z wielkim trudem tylko zdołano ochronić go przed wściekłością tłumu, który chciał ukarać go sądem doraźnym. Morderca próbował wywołać dla siebie sympatyczniejsze usposobienie i zawołał: *Vivent les enfants du peuple!* Ale okrzyk ten nie wywołał żadnego wrażenia. Szczegóły tego pierwszego przesłuchania podały już telegramy w dniu zamachu: zbrodniarz nie chciał dawać żadnych wyjaśnień, ani co do swojej osoby, ani co do samego czynu. Prócz sztyletu, znaleziono przy nim tylko numer dziennika z programem wycieczki szacha. Po przesłuchaniu zawiązano mu ręce chustką i chciano zaraz poprowadzić do najbliższego komisarjatu. Ale zaledwie wyprowadzono go na ulicę, tłum chciał znowu rzucić się na niego, a że rozeszła się pogłoska, jakoby był Włochem, rozległy się krzyki: *A bas les Italiens!*

Z dziejów metropolji lwowskiej.

Z poważnego źródła doniesiono, że osierocony tron metropolitalny powita niebawem nowego władykę w osobie ks. biskupa stanisławowskiego, Andrzeja Szeptyckiego, którego nazwisko w dziejach kościoła ruskiego, a zwłaszcza w dziejach djecezji lwowskiej, zajmuje chlubną kartę.

Wiadomo powszechnie, że Ruś lwowska najdłużej trwała w odstępnym obrządku i jakkolwiek już biskup lwowski, Gedeon Bałłaban, podpisał akt unji brzeskiej w dniu 15 grudnia 1596 roku, to jednak o prawdziwem zjednoczeniu mowy nie było. Owszem zaraz po jego śmierci bractwo stauropigialne potrafiło rozwinąć nadzwyczajną siłę przeciw biskupom, których gorszące pomiędzy sobą walki trwały aż po rok 1700. W tym to roku za rządów biskupa Józefa Korczak Szumlańskiego, dzielnego towarzysza króla Jana III. w wyprawie na Wiedeń, unja ostatecznie się utrwaliła, tak, że jego właściwie pierwszym grecko-katolickim biskupem lwowskim nazwaćby można. Ostatnia twierdza szyzmy padła w roku 1708. „Tego roku — pisze Zubrzycki w swojej kronice — bractwo ruskie lwowskie (stauropigialne) przystąpiło do unji, zastrzegłszy sobie, ażeby jak niegdyś samemu patrjarsze carogrodzkiemu, tak odtąd stolicy apostolskiej podlegało. Co papież Klemens XI. przez *breve* swoje z dnia 5 kwietnia 1709 zatwierdził i społeczeństwo to z cerkwią miejską i monasterem św. Onufrego pod swą bezpośrednią wziął protekcyą i tym syzma w województwie ruskiem całkowicie przecięła się“.

Biskup Szumlański należał do najdzielniejszych książąt kościoła ruskiego; zmarł widząc najzupełniejszy rezultat swej pracy w roku 1708.

Dla utrwalenia jego wiekopomnego dzieła potrzeba było jednak natępców, którzyby gorącość wiary łączyli z sercem, sprawiedliwością, rozumem i energją; takich dała Opatrzność stolicy Rusi w osobie trzech po sobie następujących biskupów z rodu Szeptyckich.

W rok po śmierci Szumlańskiego otrzymał dnia 20 października 1709 roku nominatę na biskupstwo lwowskie Barlaam Szeptycki, szlachcic własnego herbu i archimandryta uniowski, konsekrowany w roku 1710.

W czasie krótkich swoich rządów, idąc torami poprzednika, zajmował się podniesieniem godności swego duchowieństwa, by je otrząsnąć z przestarzałych przesądów i wzmocnić jego powagę. Surowo przestrzegał przepisów kościoła tak wobec zakonników, jak i księży świeckich, a gdzie tego było potrzeba, ująć się umiał i za swym ludem.

Rusini lwowscy, jako ongi odstępni, nie byli przypuszczeni jeszcze i teraz do wielu przywilejów miejskich, co było niesłusznem. Owóż Barlaam Szeptycki, objąwszy rządy djecezji, zwołał wszystkie ruskie bractwa lwowskie na naradę w cerkwi św. Jerzego, celem usunięcia tych ograniczeń, co istotnie nastąpiło wyrokiem sądów nadwornych dnia 16 września 1713. Odznaczał się on także wielkim talentem administracyjnym i stosunki djecezji znakomicie poprawił. Zmarł w r. 1715 we Lwowie. Testamentem swoim, spisanym 22 maja 1714 r. w Uhnowie, legował rozmaite zapisy cerkwi św. Jerzego i monasterom bazyljańskim*)

Po nim objął stolicę biskupią i opactwo uniowskie jego synowiec i koadjutor Athanazy Szeptycki. I on szedł śladem swych poprzedników; staraniem jego został tak zakon bazyljański, jak i kler ruski godnie przekształcony. W roku 1733 został metropolitą kijowskim i za jego staraniem odbył się w r. 1740 w Zamościu synod narodowy pod prezydencja Grymalda, nuncjusza apostolskiego. Na synodzie tym uchwalono niektóre przepisy liturgiczne, oraz podporządkowano pod jurysdykcje biskupów zakon Bazyljanów, który — jak się uskarżano — przywłaszczał sobie wpływ na wybieranie biskupów i starał się znieść istniejące kapituły świeckie (*Kryłosy*). Szeptycki ustanowił dwie prowincje zakonu Bazyljanów na Rusi i jeden nowicjat w Poczajowie. Zasługi jego około wiary i kościoła, uczcił papież Benedykt XIV osobną bullą, a jego zasługi obywatelskie uznała i Rzeczpospolita, powołując go do senatu, jako pierwszego z ruskich naczelników kościoła. On też wzniósł swoim kosztem wspaniały gmach cerkwi św. Jerzego we Lwowie, a na jej ukończenie legował umierając 150.000 złp.

Rozstał się z tym światem przy powszechnym żalu Rusi i Polski, w dniu 29 października 1746 r., a zwłoki jego złożono w nowym grobowcu metropolitalnej cerkwi. Żal był tak powszechny, że duchowieństwo gr.-kat., pamiętne zasług obu biskupów Szeptyckich, odprawiało za nich corocznie nabożeństwo w dniu 1 marca, przy wystawieniu ich wizerunków. Obchód ten pono odbywa się do dziś dnia.

*) Jul. Bartoszewicz w Encyklopedji powszechnej.

Po nim objął rządy djecezji krewny Athanazego, trzeci z rzędu Szeptycki, Leon Ludwik. Wykształcony w Rzymie, w kolegjum nazareńskiem i akademji *ecclesiastica*, dbał przedewszystkiem o wyższe wykształcenie duchowieństwa, nie spuszczał jednak z oka także i administracji. Djecezje podzielił na trzy kapituły, czyli główne namiestnictwa: we Lwowie, Haliczu i Kamieńcu podolskim, z dołączeniem do każdej pewnej liczby dziekanów, których wówczas liczono 42. W czasie zaboru Galicji przez Austrję starał się usilnie o polepszenie bytu biskupów lwowskich i duchowieństwa gr.-kat., którego stan był istotnie opłakany. On też dokończył budowy cerkwi św. Jerzego, pałacu arcybiskupiego i zabudowań kapitulnych.

Wizytując kilkakrotnie swą djecezję, zajmował się troskliwie jej dziejami i zbierał rozmaite dokumenty i źródła do nich. W archiwum kapitulnem obrz. gr. kat. we Lwowie znajduje się jego historyczny rękopis, wydany następnie i wydrukowany przez ks. Hołowackiego w „Zorji Hałyckiej“ z roku 1860. On też skłonił znanego ówczesnego pisarza ks. Klemensa Chodykiewicza, dominikanina, do napisania dzieła o dziejach kościoła ruskiego, które autor następnie dedykował Leonowi Szeptyckiemu.

Zostawszy metropolitą, starał się usilnie o wyrównanie waśni, które wówczas podsycane z Rosji, poczęły się odzywać. Otoczony poważaniem zmarł biskup metropolita w swych dobrach w Radomyślu dnia 24 maja 1779. Po trzech Szeptyckich nastąpiło jeszcze dwóch biskupów, których potwierdzał metropolita kijowski: Piotr Bielański (pierwszy z kleru świeckiego) † 1798 i Mikołaj Skoradyński († 1805). Po nim opróżnioną była stolica biskupia trzy lata. Zawiadywał nią Antoni Angełłowicz biskup przemyski, który rozpoczyna szereg kreatur centralistyczno-biurokratycznych.

Sypały się też na niego honory i zaszczyty a przedewszystkiem został on mianowany pierwszym metropolitą Rusi halickiej. Zmarł w r. 1814.

Po nim nastąpił Michał Lewicki, (mianowany po bombardowaniu Lwowa, za wpływami Hammersteina i Stadyona, prymasem Galicji i Lodomerji z powodu, iż „ludność obrz. gr. katol. jest przeważną w kraju“ — a w r. 1856 za wpływem wiedeńskiego dworu w Rzymie kardynałem presbyterem). Umarł 1858.

Z kolei objął rządy Grzegorz br. Jachimowicz, znany ze swej wysoce szkodliwej działalności w r. 1848 i w latach następnych, któremu nie bez podstawy zarzucono obojętność wobec unji, a nawet patrzenie przez palce na ruch dysunicki. Zmarł w pełni łask rządu i dworu w r. 1863, pozostawiając następcę w osobie sufragana lwowskiego, ks. Spirydjona Litwinowicza, za którego staraniem przeprowadzono w Rzymie kanonizację błogosł. Józafata, arcybiskupa płockiego i męczennika za wiarę. W ciągu ostatnich lat 30 zasiadało na stolicy metropolitalnej trzech arcypasterzy: ks. Józef Sembratowicz, ks. kardynał Sembratowicz, kapłan wielkich zalet, a wreszcie ks. Juljan Kuiłowski — którego śmierć przedwcześnie zabrała. Archidjecezja oczekuje obecnie na VIII. z rzędu metropolitę, który ma przed sobą poważne i doniosłe zadania do spełnienia, dla dobra i szczęścia obu narodów, kraj ten zamieszkujących.

ob.

Sprawca zamachu spojrzał na tłum z wściekłością i uczynił ruch, jakby się chciał nań rzucić. Naturalnie węzły na rękach i dłonie trzymających go policjantów, nie dopuściły do tego. Przeprowadzono go do komisarjatu, gdzie szef bezpieczeństwa publicznego, Puybaraud, badał go bezskutecznie przez dwie godziny. Dopiero sędziemu śledczemu udało się nazajutrz wyciągnąć z niego wszystko, co było możebnem, z wyjątkiem tego, czy ma wspólników zamierzonej zbrodni.

Rewolwer poddano bardzo dokładnym oględzinom. Jest to broń o kalibrze siedmiomilimetrowym, tak zwany buldogg. Nabity był wszystkiemi sześciu kulami. Wielki wezyr podniósł po zamachu rewolwer z dna powozu i podniósłszy go w górę, pokazał publiczności. Dopiero przy moście d'Alma, gdzie szach wysiadł, by zająć miejsce na statku, w. wezyr oddał broń prefektowi.

Zamordowanie króla Humberta.

O dalszych szczegółach zamachu na króla Humberta, donoszą z Rzymu: Szewc Leandro Niccoli, którego policja napróżno dotychczas poszukuje, telegrafował — jak śledztwo stwierdziło — dnia 28 lipca z Medjolanu do Bresciego, który bawił wówczas w Bolonji, aby „przybywał, gdyż już wszystko jest gotowe". Bresci wyjechał natychmiast z Bolonji i przez kilka godzin zatrzymał się w Piacenzy. Z nim przyjechała bardzo piękna dziewczyna, imieniem Teresa, która z mordercą wyjechała z Nowego Jorku i towarzyszyła mu w podróży przez Europę, a jak z telegramów wiadomo, jako współwinna w spisku na króla Humberta, aresztowaną została przez policję włoską w Castel San Pietro. Wśród anarchistów włoskich w Nowym Jorku „piękna Teresa" uchodziła za Pytję stronnictwa. Właściciel włoskiego hotelu przy Magdalenstreet w Nowym Jorku oświadczył jednemu z ajentów policyjnych, że miała ona taki wpływ na Bresciego, że byłby nawet przez okno wyskoczył, gdyby była tego zażądała. W Piancenzy nie rozmawiał morderca i nie widział się z nikim, a wieczorem odjechał do Medjolanu.

Onegdaj przesłuchiwano w Medjolanie aresztowanego Lannera. Jego zeznania są powikłane bardzo i jedno sprzeciwia się drugiemu. Sędzia śledczy ma nadzieję, iż skłoni go do zeznania całej prawdy, a „Popolo Romano" donosi, iż Lanner już miał się przyznać do współudziału w zbrodni zamordowania króla Humberta.

Listy znalezione przy Quintavallu, bardzo go obciążają.

Liczba aresztowanych jest bardzo znaczną, ale większą część aresztowaną została nie dlatego, żeby byli spólnikami Bresciego, lub wiedzieli coś o jego zamiarach, lecz dlatego, że po zamachu publicznie wysławiali czyn mordercy.

Bresci będzie stawał przed sądem przysięgłych w Medjolanie. Karą, na którą może być skazany, jest ciężkie, dożywotnie więzienie, obostrzone. Kara ta, jak wyraził się jeden z sędziów istnieje po to, aby mordercę dopóty utrzymać przy życiu, dopóki można, by zbrodnię swą jeszcze na tym świecie mógł odpokutować. Skazany na ciężkie dożywotnie więzienie, obostrzone pierwsze pięć miesięcy o chlebie i wodzie spędza w małej ciemnicy, mającej obszaru od 2 do 4 metrów kwadratowych. Za łóżko służy prycza bez siennika i wszelkiej pościeli. Gdy skazany zachowuje się źle, wówczas stosownie do postanowienia zarządcy więzień wkłada się skazanemu kajdany, albo skazuje się go na łóżko przymusowe. Jest to rodzaj trumny, do której skazany bywa wkładany z zawiązanemi rękami i nogami. Po przebyciu tych pięciu miesięcy, przenoszą oskarżonego do więzienia celkowego, w którem ma spędzić lat 10. W więzieniu tem nie dają mu żadnej roboty, więzień nie może ani palić, ani czytać, ani nie wolno nikomu z nim mówić; codzienny spacer jego odbywa się na wąskiem podwórzu, otoczonem wysokimi murami. Ani trawy, ani listka zielonego nie widzi. Gdy minie tych 10 lat, to wówczas węzień podlega już zwykłemu porządkowi więziennemu. Dotychczas atoli żaden ze zbrodniarzy tych dziesięciu lat nie przetrzymał. Albo zmarł, albo dostał pomięszania zmysłów.

Po przybyciu do Medjolanu Bresci podjął na poczcie kilka listów, które nadeszły tam pod jego adresem. Urzędników pocztowych zapytywał kilka razy dziennie, czy nie ma dla niego listu z Wiednia. List ten przyszedł dopiero 30 lipca, a więc w dzień po dokonaniu mordu. Oddano go sądowi. Co zawiera, dotychczas niewiadomo.

Policja amerykańska poczęła w ostatnich czasach pilniej przypatrywać się i badać akcję anarchistów włoskich zamieszkałych w Pattersonie, Hoboken i Nowym Jorku. W sprawozdaniu swem, przesłanem władzom włoskim, donosi ona, iż głównemi siedliskami anarchistów są miasta Patterson i Nowy Jork. Anarchiści amerykańscy dzielą się na dwa obozy. Na czele jednego stoi groźny Ciancabilla, który głosi w swych mowach zniesienie zupełne dzisiejszego społeczeństwa i ludzi niem kierujących. Drugi obóz, na którego czele stoi hr. Malatesta, jest więcej umiarkowany i mordowania monarchów nie uważa za zasadę stronnictwa, lecz za „rzecz prywatną każdego wielkodusznego anarchisty". Oba obozy prowadzą ze sobą tak zaciętą walkę, że jeden ze zwolenników Ciancabilli zastrzelił wodza drugiego obozu. Ciancabilla wydaje w Hoboken pismo anarchistyczne „Aurora", Malatesta zaś w Pattersonie pismo: „Quistione sociale".

Bresci był jednym z najgorliwszych członków grupy Ciancabilli, który zaopatrzył go w pieniądze i dał mu listy polecające do anarchistów w Paryżu, Lyonie i Genui. W wilję odjazdu Bresciego do Europy, gruba Ciancabilli zgromadziła się na uroczystą ucztę. Ciancabilla wypowiedział podczas uczty długą mowę, w której ciągnącemu na walkę swemu uczniowi dawał nauki. „Prawdziwi anarchiści — rzekł — zdobywają twierdze społeczeństwa mieszczańskiego, nie po to, aby w nich spokojnie osiąść, lecz aby je do szczętu zniszczyć". Do wylosowanych czterech anarchistów zawołał: „idźcie i spełnijcie swój święty obowiązek!" Każdemu z wybranych dał po 100 numerów swego pisma, aby rozrzucili je szczególnie wśród robotników we Włoszech.

Policja francuska o przebiegu podróży anarchistów po Francji donosi co następuje: Przybycia ich w Hawrze oczekiwali anarchiści francuscy i włoscy, którzy przybyli na powitanie ich z Genui. Z Hawru pojechali wszyscy do Paryża i zamieszkali na przedmieściu Batignolles. Odtąd ślad ich ginie.

Ciancabilla, wódz nowoczesnych królobójców, dobrze znany jest w Rzymie. Niktby nie przypuszczał patrząc na tego wątłego człowieka o dość sympatycznej twarzy, że zdobędzie sobie tak smutną sławę. Przed trzema laty jeszcze był reporterem w piśmie socjalistycznem „Avanti". W r. 1897 brał udział w legjonie Ciprianiego w wojnie grecko-tureckiej przeciw Turkom, a gdy Cipriani poniósł ciężką klęskę w górach trackich, Ciancabilla powrócił do Rzymu i wstąpił napowrót do redakcji „Avanti".

Z Rzymu wyjechał do Paryża, gdzie wystąpił z partji socjalno-demokratycznej i został anarchistą. Gdy jenerał Bava-Bessari zgniótł w r. 1898 rozruchy w Medjolanie i zaprowadził w Medjolańskiem sądy doraźne, Ciancabilla puścił się w drogę do Włoch, aby zabić jenerała, namyślił się jednak inaczej i pojechał do Ameryki, gdzie osiadł najpierw w Pattersonie, a następnie w Hoboken i rozpoczął namiętną agitację anarchistyczną. Owocem jej było zamordowanie Humberta.

W Tryjeście oprócz portjera Janniego, aresztowano szewców Dojmę Stipinowicza i Józefa Smertnika, którzy prenumerowali pismo anarchistyczne „Combattiamo". Z zeznań ich wypływa, że są anarchistami.

* * *

Król Humbert zostanie pochowany w Panteonie obok ojca swego Wiktora Emanuela II, którego grób znajduje się po prawej stronie wielkiego ołtarza Panteonu, będącego jedynym zachowanym w całości budynkiem starożytnugo Rzymu.

Okrągła ta budowla ze wspaniałymi hallami na słupach sprawia imponujący widok.

Mury były kiedyś ozdobione marmurem i sztukaterjami.

Ziemia, okalająca plac, na którym stoi Panteon, tak się wzniosła, iż sama świątynia, do której dawniej prowadziło pięć stopni schodów, leży obecnie znacznie niżej od placu. W roku 1875 podjęto przed frontem roboty zrównania powierzchni placu, przyczem znaleziono dwie piękne płaskorzeźby w marmurze, znajdujące się obecnie w przedsionku.

Przedsionek Panteonu jest szeroki na 33·5 metr. i 13 metrów głęboki. Szesnaśnie korynckich słupów granitowych podtrzymuje go. Ściany na zewnątrz ozdobione były rzeźbami, na dachu stały posągi.

Ściany wewnątrz posiadają siedm nisz, w których stoją posągi bożków. Dach był kiedyś pokryty złoconemu tafelkami bronzowemi, które cesarz Konstanty w r. 655 przeniósł do Konstantynopola; od czasu Grzegorza III dach Panteonu jest cynowy. W r. 609 Papież Bonifacy IV poświęcił Panteon na kościół chrześcjański pod wezwaniem Santa Maria ad Martyres. Na pamiątkę tego zdarzenia postanowiono świętować dzień Wszystkich Świętych początkowo dnia 13 maja, następnie 1 listopada.

Później został zbudowany obok Panteonu pałac i ustanowiona kapituła przy kościele St. Maria Rotonda albo króciej La Rotonda, jak się obecnie zowie.

Za papieża Urbana VIII (Barberiniego) wzniesione zostały obie wieże dzwonnicy.

Za Wiktora Emanuela II w Panteonie pochowane zostały szczątki śmiertelne Rafaela i znajdują się przy trzecim ołtarzu po lewej stronie.

W Panteonie pochowanych jest również kilka innych słynnych artystów. Przed wspaniałym sarkofagiem, kryjącym przedstawicieli zjednoczonych Włoch, stoi stoliczek, na którym leży księga pamiątkowa do zapisywania nazwisk odwiedzających Panteon.

Ruch wyborczy.

Skałat 5 sierpnia.

Z okazji rozpisanych tutaj wyborów uzupełniających w miejsce śp. hr. Koziebrodzkiego, zjechali do naszego powiatu ruscy socjaliści pp. Nowakowski i Wityk z Przemyśla, by rozpocząć swą agitatorską działalność w tych okolicach. I dziwna rzecz, że kiedy żadne ze stronnictw ruskich jeszcze nogą w powiat nie stąpiło, to ci ruchliwi agitatorzy byli pierwszymi, którzy wzbudzać poczęli pomiędzy skałackiem włościaństwem gorączkę wyborczą. Zaraz po przybyciu na miejsce urządzili w niedzielę 22 lipca aż trzy zgromadzenia w Kruszyłówce, Staromieszczyźnie i Supranówce, następnie zaś każdej nocy wzywali chłopów na schadzki. We dnie nie udawało się im ich wichrzenie, albowiem włościaństwo zajęte było w polu przy żniwach. Dość, że do drugiej niedzieli, do 29 lipca odbyli około dziesięciu większych lub mniejszych zebrań.

Dnia 29 lipca odbyło się zapowiedziane przez pisma wielkie zgromadzenie przedwyborcze w jakiejś stodole za Skałatem, dokąd przybyli prócz obu wspomnianych agitatorów również chłop Dumka z Tarnopolskiego i adwokat dr. Daniłowicz. Ten ostatni zgłosił swoją kandydaturę i uporczywie przy niej obstawał. Popierali go niektórzy menerzy radykałów, wobec czego socjaliści już swojej kandydatury nie wysuwali, nie chcąc wywoływać waśni pomiędzy ruskiemi stronnictwami opozycji. Wiec przeszedł spokojnie, tylko przy końcu zgromadzenia zjawił się w szopie żandarm, którego z miejsca obrad wyproszono, a on w nagrodę za to odstawił Wityka do starostwa, by tam się wylegitymował. W starostwie jednak komisarz Kreczmer wypuścił go natychmiast na wolność.

Po ogłoszeniu kandydatury dra Daniłowicza opuścili ci dwaj agitatorzy powiat, panuje więc u nas obecnie dzięki temu względny spokój i cisza.

Grzymałów 5 sierpnia.

W dniu dzisiejszym ukonstytuował się w Grzymałowie komitet włościański dla powiatu skałackiego, w skład którego weszło 17 włościan z 9 sąsiednich wsi w celu naradzenia się nad wyborem kandydata do sejmu. Po wyczerpującej naradzie postanowiono wezwać Mieczysława hr. Pinińskiego i w tym celu wystosowano do niego następującą odezwę: Na posiedzeniu dzisiejszem komitetu przedwyborczego włościańskiego, z powiatu skałackiego, powzięliśmy jednogłośnie uchwałę, zaprosić Jaśnie Wielmożnego p. hrabiego, gdyż urodziłeś się i wychowałeś wśród nas, a następnie objąwszy majątek rodzinny w powiecie tutejszym, dałeś się nam poznać jako obywatel miłujący stan włościański, znający do gruntu nasze potrzeby i niedostatki, a patrząc własnemi oczami na błogosławione skutki Twej obywatelskiej działalności dla dobra naszego ludu, mamy tę pewność, że obdarzając Cię najwyższym zaszczytem, jakim rozporządzać możemy — składając mandat poselski w Twoje ręce — odpowiesz godnie położonemu w Tobie Jaśnie Wielmożny p. hrabio zaufaniu. Komitet przedwyborczy włościański. Grzymałów d. 5 sierpnia 1900.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski.

Wtorek 7 sierpnia.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej przed namiestnictwem.

Teatr hr. Skarbka: „Flis", opera i „Cavalleria rusticana", opera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Wtorek (7): Kajetana wyzn. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 50, zachód o godzinie 7 minut 20.

Wiadomości osobiste. Bawił we Lwowie w przejeździe do majątku swego w Skwarzawie, prezes Koła polskiego, p. Apolinary Jaworski. Prezydent miasta, dr. Godzimir Małachowski, wyjechał do kąpiel morskich na dwutygodniowy urlop. Zastępuje go p. Michalski. — Wiceprezydent magistratu, p. Romanowski, wyjechał na urlop czterotygodniowy; agendy jego objął starszy radca magistratu, p. Strzelbicki. — Dyrektor Kasy oszczędności, dr. Steczkowski, wyjechał na sześciotygodniowy urlop. — Namiestnik Leon hr. Piniński, w powrocie z urlopu, przyjedzie we wtorek dnia 7 bm. rano do Wiednia, gdzie w sprawach urzędowych zatrzyma się do dnia 10 bm., poczem przybędzie do Lwowa.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja tarnowska. Zamianowani katechetami przy szkołach ludowych: ks. Jan Tokarz w Borzęcinie, ks. Marcin Zaczek w Wojniczu.

Przeniesieni: Ks. Franc. Gutfiński z Padwi do Brzozowej, ks. Wojciech Ścisło z Barcic do Padwi, ks. Wojc. Dąbrowski z Tuchowa do Jakóbkowic, ks Jan Twardowski z Łącka do Tuchowa.

Z nowowyświęconych przeznaczeni: ks. Wojc. Balasa do Zgórska, ks. Wład. Bączyński do Piwnicznej, ks. Franc, Chrzanowicz do Słopnic, ks. Jan Gawroński do Szczepanowa, ks. Ant. Kania do Czarnej, ks. Franc. Kmieciński do Mikluszowic, ks. Ign. Kołodziej do Pilzna, ks. Jan Kurek do Wielopola, ks. Szymon Piszczkiewicz do Grybowa, ks. Leon Romański do Nockowej, ks. Jan Rosiek do Łącka, ks. Józef Stroka do Łososiny, ks. Ludwik Tokarz do Wojnicza, ks. Stan. Warchałowski do Jadownik.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty przyznał następującym profesorom szkół średnich państw. w Galicji VIII klasę rangi: Janowi Pelczarowi i Andrzejowi Jaglarzowi z gimnazjum św. Jacka w Krakowie; Romanowi Cieglińskiemu i Bazylemu Biłeckiemu z gimnazjum akademickiego we Lwowie; Robertowi Klemensiewiczowi z IV gimnazjum we Lwowie; Wład. Bojarskiemu z gimnazjum w Przemyślu z polskim językiem wykładowym; ks. Hilaremu Gmitrykowi z gimnazjum w Samborze; ks. Michałowi Nowickiemu z gimnazjum w Stanisławowie; Pawłowi Bryle z gimnazjum w Stanisławowie; Walerjanowi Krywultowi ze szkoły realnej w Krakowie i Józefowi Grünbergowi ze szkoły realnej we Lwowie.

Wielkie manewry w Galicji, w których wezmą udział korpusy 1 (krakowski), 6 (koszycki), 10 (przemyski) i 11 (lwowski), rozpoczną się dnia 11 września, a skończą dnia 16. Większe ćwiczenia kawalerzyckie odbędą się w obrębie korpusu lwows. w dniach od 3 do 7 września br.

Z bruku. Pierzynę i inne sprzęty wartości do 80 koron, skradł „niewiadomy" sprawca Dawidowi Selinger przy ul. Źródlanej. — Tekla Sapiżek, służąca u Józefy Kulczyckiej z ul. Krupiarskiej, skradła swej służbodawczyni 2 prześcieradła i kilka innych sztuk ubrania. — Michałowi Mykiszynowi, parobkowi przy ul. Źródlanej, wyjął jego „szlafkamrat" Martyniak pugilares z kwotą 8 koron. — Z zamkniętego strychu skradli niewiadomi sprawcy p. Katarzynie Henzel przy ul. Rycerskiej bieliznę w ogólnej wartości 14 koron.

Wypadek. Przy ul. Kamińskiego, na blacharza zajętego robotą przy rynnach, upadła blachą okuta deska i rozcięła mu fatalnie nos i twarz. Towarzystwo ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy i poleciło udać się do szpitala powszechnego.

Znowu cyklista! Na stację ratunkową przyniosła matka 8-letniego Wolfa Szechtera, syna piekarza, którego na ul. Żółkiewskiej przejechał w sobotę popołudniu nieostrożny cyklista-żandarm Hruscha. — Dziecko otrzymało 4-ctm. ranę na nodze, ponadto skaleczono mu ramię.

Spłoszeni złodzieje. Do mieszkania p. Hermana Tuczmana, kasjera kolei, usiłowali się dostać tej nocy, po przystawionej do balkonu desce, czterej małoletni złodzieje, ale spłoszył ich dzwonek stróża.

Przejechanie. Przy ul. Źródlanej przejechał wczoraj jakiś woźnica o 5 rano 12letniego chłopaka Marka Kornfelda. Wezwane pogotowie Towarz. ratunkowego stwierdziło złamanie prawego uda. Woźnica zbiegł.

Awanturnik. Jan Hulacki, (nomen-omen) parobek z hotelu szwajcarskiego, upiwszy się w sobotę, wszczął awanturę z dzierżawcą hotelu Ozjaszem Szafflerem. Powybijał szyby, wywalił drzwi, przyczem tłucząc kilkadziesiąt szyb, nietylko, że wyrządził szkodę do 100 koron, ale w dodatku pokaleczył się sam. Ponadto skaleczył w głowę samego Schafflera, a parobkowi Michałowi Kahujowi ugryzł dwa palce u lewej ręki. Hulacki przyaresztowany tłumaczył się tem, że Schaffer, chcący się go pozbyć, podejrzywał go o kradzież, a nadto sam wraz ze żoną mieli go pobić dość ciężko. Ciekawe, że na Hulackim nie zaobserwowano wcale stanu podniecenia trunkiem.

Pożary. W Jadachach w pow. tarnobrzeskim, padło ofiarą pożaru 13 zagród włościańskich. Przyczyną pożaru miała być nieostrożność jednego z tamtejszych włościan, który w stanie nietrzeźwym wszedł do stajni z zapalonym papierosem. — W Rzeczycy w pow. tarnobrzeskim spaliły się 4 domy, a w Grudzach ad Chwałowiec w pow. tarnobrzeskim, 2 zagrody włościańskie. — W Leszniówce uderzył dnia 23 z m. piorun w dom Wawrzyńca Adamskiego i wzniecił pożar, który zniszczył całą zagrodę Adamskiego, wyrządzając mu szkodę na przeszło 3.000 koron. — W Miejscu w pow. wadowickim zniszczył pożar 5 domów mieszkalnych i 4 stodoły.

Aresztowania w Odessie. Urzędowy „Odesk. List." ogłasza pod dniem 31 lipca: „Podczas nieporządków ulicznych, które zaszły w Odessie dnia 29 i 30 lipca, aresztowano 1041 ludzi. Wszystkich zatrzymanych z rozporządzenia naczelnika miasta Odessy, odesłano do więzienia odesskiego w celu dokładnego określenia tożsamości ich osób. Następnie na postanowienie jenerał-gubernatora, skazano miejscowych robotników i innych, nie należących do stanu robotniczego, lecz posiadających prawo stałego pobytu w Odessie, każdego na trzy miesiące aresztu policyjnego, robotników zaś napływowych wysłano z Odessy na miejsce stałego zamieszkania z pierwszym nadchodzącym etapem."

Smutny wypadek sztukmistrza. W Berlinie produkował się tymi dniami Hugo, „artysta zębowy", unoszący w zębach parę cetnarów. Właśnie miał się popisywać tem, że będzie w zębach trzymać kobietę zawieszoną na trapezie i w tym celu robił u siebie w domu na Wrangelstrasse próbę. Jakkolwiek brał zwyczajnie do 6½ cetnara w zęby i podnosił w górę, to przecież ostatnia próba z kobietą go zawiodła. Zawieszony nogą u pułapu na żelaznym pierścieniu, trzymał na haku uczepioną koleżankę, ale czy, że był tego dnia słabszym, czy też z jakichś przyczyn trapez się zachwiał, dość, że sztukmistrzowi pękła szczęka i wyłamał sobie 7 zębów, a nadto płyta kauczukowa, na której był hak umocowany, rozdarła mu usta po obu stronach. Kobieta na trapezie widząc krew płynącą z ust Hugona, poznała co zaszło, on jednak miał jeszcze na tyle przytomności i mocy, że mimo strasznego bolu, trapezu nie wypuścił, póki artystka nie stanęła na ziemi. Następnie sam się spuścił z pierścienia i dopiero padł bez zmysłów na ziemię. Przywołani lekarz i dentysta, opatrzyli nieszczęśliwego sztukmistrza, ale jego karjera artystyczna tym wypadkiem już na zawsze skończona.

Straszna zbrodnia. „Grod. gub. wied." donoszą, że w dniu 20 zm. w odległości ćwierć wiorsty od m. Bereza-Kartuska (pow. prużański), w ruinach dawnego klasztoru Kartuzów znaleziono zamordowaną całą rodzinę żydowską, oraz stróża miejscowego, razem 6 osób. Trup stróża z rozrąbaną na dwie części głową, leżał koło samych drzwi wchodowych; wewnątrz murów, w budynku, w kałużach krwi walały się trupy żydówki i jej córki; w ogrodzie znaleziono 15-letniego chłopca, porąbanego literalnie w sztuki siekierą; ze studni wyciągnięto martwą 12 letnią dziewczynkę, druga zaś, 8-letnia, wydobyta z tej studni, pomimo 5 ran na głowie, żyła jeszcze, aczkolwiek słaba jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. Ohydni zbrodniarze oszczędzili jedynie maleńkie dziecko, które leżało żywe przy trupie matki. Morderstwo spełniono pomiędzy godziną 9 a 10 wieczorem, a więc prawie za dnia i podczas największego ruchu na pobliskiej drodze, wiodącej do miasta. Wypadek ten sprawił na mieszkańcach wstrząsające wrażenie, władze zaś rozwinęły energiczne śledztwo, celem wykrycia morderców.

Żywcem spaliła się wobec licznej publiczności na ulicy Londynu młoda dziewczynka. W eleganckiej dzielnicy Gaans Placa spacerowała elegancka publiczność, gdy nagle z jednej z kamienic wypadła Gertruda Wulcok cała w płomieniach i upadła bez życia. Ratunek był zapóźny. Straż ogniowa, która weszła do domu, z którego nieszczęśliwa wypadła, znalazła jeszcze dwie spalone osoby, młodego mężczyznę i starą kobietę. Wszyscy bawili się w domino, kiedy nagle lampa eksplodowała i spowodowała ogień, w którym zginęły trzy osoby.

Mylne pogłoski. W dziennikach pojawiła się wiadomość, jakoby b. dyrektor lwowskiego teatru, p. Ludwik Heller, zamierzał, czy to sam, czy z p. Myszkowskim, objąć dyrekcję nowego teatru w Kaliszu. Otóż na podstawie autentycznej informacji, możemy zapewnić, że pogłoska ta odnośnie do p. Hellera, nie tylko jest pozbawioną wszelkiej podstawy, ale nie było nawet cienia prawdopodobieństwa, któreby podobną pogłoskę usprawiedliwiło.

Datki. Z kwoty 3.300 k., złożonej na cele dobroczynne w jednem ze starostw galicyjskich, do dyspozycji p. wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu, dra Witołda Korytowskiego, przeznaczył p. wiceprezydent następujące zasiłki dla: 1. Stowarzyszenia opieki nad niemowlętami im. Dzieciątka Jezus we Lwowie 300 k.; 2. Towarzystwa Brata Alberta we Lwowie 300 k.; 3. Przytuliska św. Józefa dla drobnych sierót we Lwowie 300 k.; 4. Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowie 300 k.; 5. Towarzystwa opieki nad wdowami i sierotami im. św. Salomei we Lwowie 300 k.; 6. fundacji zapomogowej imienia Adolfa br. Jorkascha-Kocha, dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych niekonceptowych najniższych klas rangi 1.000 k.; 7. zawiązującego się Towarzystwa wzajemnej pomocy straży skarbowej 800 k.

Południowo-słowiańska Akademja umiejętności okryła się żałobą. Dnia 26 lipca zmarł w 77 roku życia ks. Józef Torbar, prezes Akademji. Szanowany powszechnie uczony ten pochodził z zacnej rodziny włościańskiej, kształcił się w gimnazjum karłowackiem, wyższe zaś nauki pobierał w Zagrzebiu, poczem wykładał fizykę i nauki przyrodnicze w szkołach realnych. W roku 1872 Torbar został sekretarzem Akademji. W literaturze chorwackiej zmarły położył duże zasługi, jako redaktor pism religijnych i gospodarczych, oraz tłumacz dzieł przyrodniczych. W listopadzie rz. obchodzono uroczyście 50-letni jubileusz jego działalności. Przed śmiercią ks. Torbar otrzymał telegraficzne błogosławieństwo papieża.

Szkoła polska w Paryżu. Dnia 28 lipca odbył się egzamin i zakończenie roku szkolnego w szkole polskiej na Batignolles. Szkoła ta mieści się we własnym budynku przy ulicy Lamande 15 i ma na wychowaniu 30 uczniów. Jest to rodzaj pensjonatu, w którym przez dwa pierwsze lata wychowankowie pobierają naukę w domu, a następnie uczęszczają już do rozmaitych szkół publicznych, po których ukończeniu opuszczają pensjonat i otrzymują stypendja, celem dalszego kształcenia się na uniwersytetach lub politechnikach.

W tym roku egzamin odbył się przy licznym udziale Polaków, bawiących chwilowo w Paryżu na wystawie. Uczniowie popisywali się deklamacjami i śpiewem choralnym. Niemniej dobrze wypadł popis i z innych przedmiotów, to też obecni z miłem wrażeniem opuszczali zakład, nie skąpiąc słów uznania dla tych, którzy chronią młodzież naszą od wynarodowienia. Egzaminowi przewodniczyli: dr. Gałęzowski i dr. Karol Lewakowski. Z gości lwowskich byli obecnymi nauczyciele pp: Cenar i Urbanek, panie Niedziałkowska i Zajączkowska, oraz malarz Styka.

Samobójstwa. W Kurnikach, w pow. zbaraskim, odebrał sobie dnia 1 bm. życie przez powieszenie się, tamtejszy włościanin, Iwan Mikołajów, liczący 67 lat. Przyczyna samobójstwa nieznana. — Z Podhorzec donoszą: Dnia 27 zm. rzuciła się do rzeczki Koropiec, umysłowo chora Rebeka Werflowa. Wyciągnięto ją natychmiast z wody, lecz nie zdołano przywrócić jej do życia, pomimo bezzwłocznej pomocy lekarskiej.

Pożary. W Rykowie w pow. złoczowskim, uderzył dnia 23 bm. piorun w stajnię gr. kat. probostwa i wzniecił pożar, który zniszczył 3 budynki gospodarskie probostwa i dwie sąsiednie zagrody włościańskie ze wszystkimi budynkami i zapasami zboża. Prócz tego zabił piorun dwie sztuki bydła, będące własnością ks. Piotrowskiego.

W Zalesiu w pow. złoczowskim zniszczył ogień wzniecony piorunem jeden dom, w Zborowie zaś od uderzenia piorunu spalił się do szczętu dom Filipa Dutkiewicza i 4 sztuki nierogacizny. Dutkiewicz sam został lekko rażony piorunem.

W Jelechowie w pow. złoczowskim i w Charzewicach w pow. tarnobrzeskim, spaliły się od uderzenia piorunu dwie zagrody włościańskie.

Kongres sjonistów. W dniu od 11—16 sierpnia obradować będzie w Londynie IV kongres sjonistów. Oprócz licznych referatów w kierunku socjalnego i materjalnego położenia żydów, będzie prof. dr. Belkowski z Petersburga referował w sprawie założenia żydowskiego banku kolonjalnego.

Bourbon na wędrówce. W tych dniach, jak donosi „Warsz. Dniew." odjeżdża na daleki wschód książe Jaime Bourbon, kornet leib-gwardji pułku huzarów grodzieńskich, przeznaczony do rozporządzenia dowodzącego wojskami w Tientsinie, wiceadmirała Aleksiejewa.

Walka ze zbójami. We wsi Buraków gminy Wola do mieszkania małżonków Maćkiewiczów, wtargnęła banda mężczyzn uzbrojonych w siekiery i grożąc im śmiercią, zabrała 11 rs. w gotowiźnie, poczem zbiegła. Zawiadomieni o powyższem strażnicy policji podmiejskiej, puścili się w pogoń za łotrami i znalazłszy ukrytych w rowach pod Powązkami, po stoczeniu z nimi walki, uwięzili ich.

Książę misjonarzem. Syn króla Oskara szwedzkiego, książę Bernadotte, ożeniony z damą dworu swej matki, Ebbą Munck, z zapałem poświęca się obranemu zawodowi wędrownego kaznodzieji. Obecnie znajduje się książę w Laplandji norweskiej, gdzie z upodobaniem odszukuje najuboższych w najodleglejszych okolicach i tam wygłasza kazania, a nadto bada dokładnie warunki życiowe, pragnienia i potrzeby ludu. Towarzyszem księcia jest młody malarz sztokholmski, Hoving; przespali oni już niejedną noc w namiocie, lub w stodole.

Warkocze chińskie. Dlaczego Chińczycy noszą warkocze? Obecnie jest to symbolem szacunku i nawet łysy Chińczyk stroi się w fałszywy warkocz. Był jednak czas, że warkocze uważano za coś niegodnego i sprzeciwiano się tej modzie wszystkimi sposobami. Modę tę wprowadzili zdobywcy mandżurscy, którzy w r. 1627 uważali za konieczne ogłosić karę śmierci przeciwko wrogom warkocza. W roku 1644, gdy Chiny zostały podbite ostatecznie, rząd zwrócił się ku łagodnym środkom i wyznaczył premje pieniężne dla zachęcania ludzi do tej ozdoby. Nie bardzo i to pomagało. Dopiero przed stu laty opozycja chińska została przezwyciężoną i powoli ludność zapomniała, iż warkocz był z początku godłem pokory i poddania się.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś we wtorek (wznowienie) „Flis", opera Stanisława Moniuszki, słowa Stanisława Bogusławskiego i po raz pierwszy „Mazurek Chopina", wielkie „pas de deux" odtańczą panna Staszko i p. Sachs, zakończy: „Cavalleria rusticana", opera Piotra Mascagni'ego; w środę po raz drugi „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindaua i Krenna; we czwartek (po raz ostatni) „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tańcach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9

* **Otwarcie kawiarni.** Dziś o godz. 9 wieczorem nastąpi otwarcie wspaniale urządzonej kawiarni teatralnej. Kawiarnia ta zaopatrzona została w 4 bilardy z fabryki Seyfartha, 200 rozmaitych pism, tudzież w elektryczny fortepjan. Dla rodzin osobna sala.

* **Ślub.** Dnia 11 sierpnia b. r. odbędzie się w kościele parafialnym OO. Dominikanów w Bohorodczanach ślub p. Józefa Kropińskiego, starszego nauczyciela szkoły wydziałowej im. A. Mickiewicza we Lwowie z panną Ludwiką Radewiczówną, nauczycielką ze Lwowa.

Zmarli:

Wanda z Rogalińskich Dobrzyńska, zmarła w 60 roku życia w Tarnowie.

Marja Bittnerówna, córka profesora szkoły realnej w Stanisławowie, zmarła tam w 20 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. W sobotę w „Halce" Moniuszki wystąpiła w roli tytułowej, pani Filomena Łopatyńska, śpiewaczka scen ruskich. Przedstawienie całe, mimo, że było wykonane siłami operetkowemi, wypadło bardzo przyzwoicie, pani Łopatyńska i artyści nasi zbierali zasłużone oklaski.

Jubileuszowy zjazd straży pożarnych.

Lwów 6 sierpnia.

Dzisiejszy drugi dzień zjazdu rozpoczął p. Antoni Bahr z Białej wygłoszeniem odczytu na temat: „Asbest i inne środki, od ognia chroniące."

O godz. 9 przystąpiono do dalszej części porządku zjazdu. Na wniosek komisji, zastanawiającej się nad sprawozdaniem rady zawiadowczej, udzielono tej ostatniej absolutorjum z czynności za ostatnie trzechlecie. Szczególne uznanie wyrażono sekretarzowi związku i redaktorowi „Przewodnika straży pożarnych" p. Szczerbowskiemu za jego skuteczną i pełną prawdziwego poświęcenia pracę.

24 strażakom z Myślenic, którzy od roku 1873 należą do tamtejszej straży, przyznano odznaki honorowe.

Ks. Adam Sapieha nadesłał w odpowiedzi na przesłane mu wczoraj telegraficzne pozdro-

wienie, telegram: „Kochanym i zacnym kolegom serdeczne Bóg zapłać! za dowód przyjaźni. Choć z daleka, duszą żyję dziś z wami i wierzę, że mój zastępca odpowie godnie ich zaufaniu".

Komisja, zastanawiająca się nad samoistnymi wnioskami, zdawała sprawę ze swych czynności przez usta referenta p. Wacława Borzemskiego z Kołomyi. Z wniosków tych dłuższą dyskusję wywołała tylko sprawa utworzenia przy radach powiatowych lustratorów dla straży ochotniczych. Komisja była zdania, że należałoby utworzyć płatne takie posady — zgromadzenie jednak w rezultacie przeszło nad sprawą tą do porządku dziennego.

Przystąpiono do wyborów.

Naczelnikiem Związku krajowego wybrano ks. Adama Sapiehę, zastępcą dra Alfreda Zgórskiego, sekretarzem Henryka Rewakowicza, wszystkich trzech jednogłośnie.

Członkami rady wybrani: Antoni Bahr, dr. Ludwik Cwiklicer, Bruno Hryniewicz, dr. Karol Kowalski, dr. Zygmunt Miczyński i Władysław Mühln. Zastępcami: August Locker, Emil Nowicki, Michał Osiński.

Miejsca przyszłego zjazdu nie uchwalano, postanowiono tylko w zasadzie, że ma on się odbyć w Galicji zachodniej.

W krótkich ale gorących słowach zakończył przewodniczący dr. Zgórski obrady zjazdu, poczem Czech Józef Brazda okrzykiem „Na zdar!" pożegnał słowiańskich sojuszników na polu gaszenia ognia.

O godzinie 2-giej rozpoczął się obiad wspólny Strzelnicy miejskiej. Do stołu zasiadło kilkuset uczestników.

Krwawe zajście w teatrze.

W sprawie zajścia w teatrze nowym w Warszawie o którem donieśliśmy wczoraj w telegramie, donoszą nam bliższe szczegóły:

Onegdaj w teatrze Nowym przy ul. Królewskiej, na przedstawieniu operetki „Piękny Rigo" rozegrało się krwawe zajście.

W pierwszym rzędzie po lewej stronie zajmowali obok siebie dwa krzesła p. Kazimierz Korwin-Piotrowski, kierownik literacki „Tygodnika Polskiego", znany w szerszych kołach Warszawy i p. Wacław Paszkowski, prawnik, sekretarz wydziału hypotecznego przy warszawskim sądzie okręgowym. Panowie Piot. i Pasz. mieli podobno do siebie urazę z dawnych czasów, skutkiem czego p. Piotr. kilkakrotnie podczas pierwszego antraktu rzucił kilka nieprzyjemnych słów pod adresem p. Pasz., ten ostatni również coś odpowiedział zaczepiającemu. Powodem owej nienawiści była ta okoliczność, że p. Pasz. w swoim czasie był świadkiem w sprawie honorowej pomiędzy panem Piotrowskim a p. X. i jako taki broniąc interesów swego mocodawcy miał się narazić p. Piotr.

Przed rozpoczęciem aktu III. p. Piotr. siedząc w krześle, znowu wypowiedział pod adresem p. Pasz., który przechodził na swoje miejsce, jakąś obelgę, wówczas p. Pasz. pochwyciwszy przeciwnika za piersi, przegiął go na poręcz krzesła, ścisnął za szyję i uderzył w twarz. Zajście to wywołało popłoch pomiędzy osobami bliżej siedzącemi w tejże jednak chwili p. Piotr. trzymany przez przeciwnika, wyjął z kieszeni rewolwer amerykański większego kalibru i dał do p. Pasz. dwa wystrzały. Pierwszy chybił, kula zaś drugiego wystrzału ugodziła p. Pasz. w brzuch. Przerażona publiczność rzuciła się do wyjścia, niektóre panie zaczęły mdleć, jednem słowem, zebranym w teatrze groziła katastrofa. Kurtyny nie podniesiono, przytomny jednak dyrektor orkiestry p. Zakrzewski, ująwszy batutę, rozpoczął przegrywką, a przez ten czas wyszedł już bocznem wyjściem p. Pasz. i trzymając się za brzuch, zawołał „jestem raniony". Kilku znajomych p. Pasz. doprowadziło go do gabinetu sąsiedniej restauracji, dokąd przybyli też obecni w teatrze doktorzy Nencki i inni.

Zawezwano i pogotowie.

P. Piotrowski poprawiwszy na sobie garderobę, zimny i obojętny na to co zaszło przed chwilą, wyszedł z teatru w towarzystwie komisarza cyrkułu X. p. Kisielewa, któremu też oddał swój rewolwer.

P. Piotrowskiego odprowadzono do cyrkułu, dokąd zaproszono prokuratora i sędziego śledczego.

P. Paszkowski przewieziony został przez karetkę pogotowia do lecznicy dra Solmana, gdzie zaraz doktorzy Kijewski, Łukasiewicz i Nencki dokonali wyjęcia kuli. Rana, jak stwierdzono, jest ciężką, lecz nie niebezpieczną.

Pan Piotrowski pozostaje w areszcie domowym.

Chińscy lekarze.

Za staraniem Li-Hung-Czanga, znanego protektora cywilizacji europejskiej, założono w stolicy chińskiej szkołę medyczną. Wszelkie jednak starania wprowadzenia reformy w medycynie, nie odniosły pożądanego skutku.

W Chinach dyplom doktorski jest zupełnie zbyteczny. Trzeba tylko mieć dobre chęci, a można być lekarzem. Chińczyk nie obiera sobie fachu lekarskiego z zamiłowania do nauki, ale jak utrzymuje: żeby zarobić na chleb. Z tego też powodu chińskie miasta, a nawet wsie przepełnione są lekarzami. Tragarz, któremu dźwiganie ospałych Chińczyków staje się za uciążliwem, nauczyciel bez posady i wszyscy ci, którym rzemiosła, rolnictwo i t. p. prace fizyczne mało dają zysku, obierają sobie zawód lekarski, ponieważ podług nich wymaga mało pracy i nieosobliwych wiadomości naukowych; trzeba tylko posiadać trochę sprytu i sztuki eksploatowania ciemnych i zabobonnych ludzi.

Wielu jednak Chińczyków lekceważy pseudo lekarzy. Zwykle taki doktor za swoje wizyty nic nie dostaje, ale umawia się o cenę, za którą podejmuje się wyleczyć chorego. Targ odbywa się przy łożu chorego i oprócz samego chorego, biorą w nim udział wszyscy członkowie rodziny. Targują się jednocześnie o cenę za wyleczenie i o cenę lekarstw, których sam doktor obowiązuje się dostarczać: koniec końców doktor zgadza się oddać swą wiedzę za cenę przystępną, inaczej bowiem postarają się o tańszego doktora. Zdarza się także, że gdy doktor trzyma się w cenie i oświadcza, że do zwalczenia choroby wymagane są drogie lekarstwa i że choroba jest długotrwała, wtedy rodzina, wraz z chorym, z zimną krwią przekładają sobie, czy nie lepiej będzie zostawić chorego na łasce natury i zamiast wydawać pieniądze na niepewne leczenie, schować je na porządną trumnę i okazalszy pogrzeb?

Dowodzenie swoje popierają argumentem, że prędzej czy później trzeba umrzeć, to już lepiej prędzej, byle mieć za to okazały pogrzeb.

Chiński doktor więcej nad dolara za wizytę nie dostaje, a wielu z nich i częścią tej sumy się zadowalnia. Ale za to w Chinach zwyczaj wymaga, żeby pieniądze były zawinięte w papierek lepszego gatunku, na którym kładą napis: „złoto wdzięczności."

Niewesoło jest doktorowi, gdy szczęście, albo raczej nieszczęście sprowadza go do łoża samego Syna Nieba. Gdy ostatni chiński monarcha zachorował na ospę i nastąpiło chwilowe polepszenie, to doktorzy byli obsypywani wszelkiemi możliwemi łaskami, lecz gdy choroba wzięła zły obrót, lekarzom było bardzo źle, odebrano im bowiem wszystko, bogactwa i dostojeństwa.

Chińscy doktorzy leczący zwykłych śmiertelników, gdy widzą, że z chorym jest źle, radziby wzywać innych kolegów po fachu, a gdy w Chinach mówią, że chory zmienił dużo doktorów, znaczy to, że jest bliskim śmierci.

Chiński doktor podlega wielu niebezpieczeństwom w tych razach, gdy się podjął chorego wyleczyć, a ten umarł, wtedy rodzina wytacza doktorowi proces, któremu nic innego nie pozostaje, jak zbiedz gdzie go oczy poniosą, jeżeli nie ma ochoty dostać się pod klucz, otrzymać porządną bastonadę i zapłacić karę.

Nie można jednak powiedzieć, żeby w Chinach wcale nie było prawdziwych uczonych lekarzy, ale i tych leczenie nosi charakter niezwykły, staroświecki. Chińczycy nie mają pojęcia o anatomji dla tego, że sekcja na zwłokach uważana jest jako świętokradztwo.

W historji Państwa Niebieskiego zaznaczony jest fakt: pewien prowincjonalny gubernator skazał 40 złoczyńców na rozprucie im brzucha, nakazawszy jednocześnie, by przy tej operacji asystowali rysownicy i malarze, którzy mieli obowiązek odrysować wnętrzności skazańców. Dzięki tej operacji, lekarze chińscy mają możność poznania położenia wnętrzności człowieczych.

Jednakże potrochu i tam zaczyna się objawiać postęp w medycynie i Chińczycy mający styczność z europejczykami, w razie choroby udają się do europejskich lekarzy, nie dowierzając swoim eskulapom.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 6 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·60; żyto gotowe 11·40 do 11·60, żyto na termin 11·— do 11·50; owies obroczny 12·— do 12·50, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 24·50 do 25·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 15·— do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75.

Mimo lepszej tendencji na targach zagranicznych, u nas usposobienie słabe trwa niezmiennie, a ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 6 sierpnia (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 8·07 do 8·08; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·39 do 7·40; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·53 do 6·55, na sierpień-wrzesień od 6·22 do 6·23, na wrzesień-październik od 6·55 do 6·56; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·70 do 13·80; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 6 sierpnia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.) Pszenica na kwiecień od 8·09 do 8·10, na październik od 7·78 do 7·79; żyto na kwiecień 7·29 do 7·30, na październik od 7·— do 7·01; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·33 do 5·35; kukurydza na maj 1901 r. od 4·90 do 4·91, na sierpień od 6·32 do 6·34, na wrzesień od 6·21 do 6·22; rzepak na sierpień od 13·55 do 13·65. Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 6 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 29·30 do —·—. Tendencja pewna. Nafta galicyjska od k. 31·— do —·—. Spirytus od koron 44·40 do 44·80. Tendencja słaba.

Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Rzym 5 sierpnia. W Syrakuzie aresztowano anarchistę Sieco, a w czasie rewizji znaleziono u niego mnóstwo korespondencyj z innymi anarchistami.

Rzym 5 sierpnia. Wskutek nadchodzących tutaj z kraju wiadomości o aresztowaniach, zapanowała panika niemal powszechna wśród cudzoziemców, którzy tłumnie opuszczają Włochy.

Rzym 5 sierpnia. Agencja Stefaniego donosi, iż król Wiktor Emanuel zarządził pochowanie zwłok króla Humberta w Panteonie na dzień 9 bm. Przysięga króla Wiktora Emanuela na konstytucję odbędzie się 11 sierpnia.

Ancona 5 sierpnia. Aresztowano tutaj pewną osobistość, przybyłą z Szwajcarji, która rozrzucała po mieście pieśń anarchistów „La Petroliera." Nazwiska swego wymienić na razie nie chce.

Rzym 6 sierpnia. W czwartek rano zostanie ciało króla przewiezione do Rzymu, pod strażą księcia Aosty i hr. Turynu. W Rzymie nastąpi przeprowadzenie zwłok z dworca do Panteonu.— Na uroczystości w Panteonie będą królowa-wdowa Małgorzata, oraz król Wiktor Emanuel i królowa Helena. Uroczystość w Panteonie będzie wspaniałą. Wnętrze Panteonu przyozdabiają z ogromną troskliwością. Rydwan żałobny, na którym złożone będą zwłoki króla podczas przewiezienia ich z dworca do Panteonu, zaprzężony będzie w 8 koni. Za rydwanem tym podążać będą książęta domu włoskiego i zagranicznych domów panujących, kawalerowie orderu Anunciaty, dygnitarze państwowi, a w ostatnim powozie wiezioną będzie lombardzka korona żelazna, przysłana z Monzy. W uroczystości tej wezmą udział także ogromne zastępy wojska. Już teraz zjazd w Rzymie jest wielki. Energja, z jaką rząd zabrał się do ścigania anarchistów, oddziałała uspokajająco. Aresztowania anarchistów nie ustają.

Rzym 6 sierpnia. Depesza z Medjolanu donosi, że Bresci, który dotyczas zachowywał się spokojnie, obecnie przybiera groźną postawę wobec dozorców i zachowuje się do tego stopnia niespokojnie, że dozorcy musieli włożyć nań na 10 godzin kaftan bezpieczeństwa. Bresci kilkakrotnie krzyczał, że chce, aby go zaprowadzono do dyrektora więzień.

Rzym 6 sierpnia. Na podstawie porozumienia pomiędzy rodziną królewską, a kardynałem wikarjuszem, całe duchowieństwo z okręgu, do którego należy kardynał, oczekiwać będzie zwłok królewskich na dworcu kolejowym w Rzymie i odprowadzi je do Panteonu, gdzie trumna zostanie odebraną przez arcybiskupa Genuy, w asystencji duchowieństwa Panteonu. W piątek celebrować będzie arcybiskup Genuy uroczystą mszę żałobną w Panteonie, w obecności książąt, rodziny królewskiej, specjalnych delegatów i dostojników.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 5 sierpnia. Jenerał Grodekow telegrafuje do ministra komunikacji z Chabarowska pod datą 2 bm., że okręty przeznaczone dla żeglugi na Amurze okazały się nadzwyczaj przydatne do transportu lokomotyw i dział, a nawet mogą służyć jako okręty wojenne.

Wiedeń 5 sierpnia. Wedle telegraficznych doniesień okręty „Cesarzowa Elżbieta" i „Aspern" przybyły wczoraj rano do Aden i po krótkim pobycie udadzą się w dalszą podróż do Colombo. Na pokładzie okrętów wszyscy zdrowi.

Londyn 5 sierpnia. Dzienniki ogłaszają telegram z Szangaju z daty 2 sierpnia, który donosi, że **Rosjanie** koło Niuczwang **ponieśli klęskę** i zmuszeni zostali kolej żelazną z Niuczwang do Port Arthur wydać w ręce Chińczyków. Około 40.000 Chińczyków otacza rosyjskie siły wojenne koło Taszikowa (?). Transport wojsk zapomocą rosyjskich kolei żelaznych nad granicą jest niemożliwy. Dalej donoszą dzienniki, że Chińczycy wtargnęli w wielkiej liczbie do Korei i zagrozili wszystkim liniom kolejowym należącym do Rosjan nad rzeką Amur; 4 okręty rosyjskie z załogą zostały przez Chińczyków uszkodzone i zatopione.

Petersburg 5 sierpnia. Jenerał Grodekow donosi do ministra wojny w telegramie z Chabarowska pod datą wczorajszą: O godz. 3 nad ranem oddział Rosjan przekroczył koło Błagowieszczeńska rzekę Amur i odparł wojska chińskie z wielkiemi stratami. Rosjanie zabrali ponadto wielką ilość broni, karabinów Mauzera, nabojów i 1 działo. Jeden okręt rosyjski został uszkodzony.

Londyn 6 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Tientsinu dnia 30 lipca: Dwa tysiące żołnierzy rosyjskich i japońskich wykonało rano marsz rekognoscyjny w kierunku północnym na Peitsang i napotkało na nieprzyjaciela zajmującego silne stanowiska koło Nuntsang, 3 mile na południe od Peitsang. Działa japońskie rozpoczęły ogień, artylerja nieprzyjacielska jednak nie odpowiedziała. Sądzą przeto, że pozycja chińska w Nuntsang jest tylko przednią strażą, a chińskie działa znajduje się w samem Peitsang, gdzie stanowisko nieprzyjaciół musi być o wiele silniejsze. Siły Chińczyków w Nuntsang wynoszą około 5000 ludzi. Japończycy mieli w walce 3 zabitych, 25 rannych. Przygotowania do wymarszu na Pekin już prawie ukończone, wojska sprzymierzone ruszą na północny zachód w kierunku do Hsi-ku.

Londyn 6 sierpnia. „Times" donosi z Tientsinu dnia 31 lipca. Uchwała co do wymarszu wojsk sprzymierzonych na Pekin, który miał nastąpić w dniu 1 sierpnia, została zmienioną. Amerykanie i Japończycy oświadczyli się za tem, aby czekać na posiłki. Rosjanie i Francuzi przyłączyli się do tego zdania. Angielski komendant Gaselee chce natychmiast rozpocząć marsz, ale ma on tylko 3000 wojska, wobec czego planu tego wykonać nie może.

Londyn 6 sierpnia. Wiadomość o samobójstwie Lihungczanga, nie potwierdza się.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Międzynarodowy kongres prasy.

Paryż 5 sierpnia. Wczoraj przed południem odbyło się pod przewodnictwem Singera ostatnie posiedzenie międzynarodowego kongresu prasy. Po zwyczajnych mowach dziękczynnych, zawiadomił prezydent, że pozostawiono komitetowi organizacyjnemu wybór miasta, gdzie ma się odbyć następne zebranie kongresu.

Małżeństwo króla Aleksandra.

Belgrad 5 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasił wczoraj spensjonowanie byłych ministrów i uwolnienie ich ze służby. Do tego ukazu dołączonym jest komunikat wyjaśniający dlaczego gabinet w taki sposób w niełasce został uwolniony ze służby. Król bowiem uznaje wprawdzie prawo każdego gabinetu do ustąpienia, ale gabinet ma obowiązek prowadzić interesa państwa przynajmniej dopóty, aż nowy gabinet nie zostanie zamianowany. Tymczasem gabinet Gieorgiewicza opuścił sprawy państwowe nieczekając, aż dymisja jego zostanie przyjętą. Prócz tego jeden z ministrów starał się nakłonić metropolitę do stawienia oporu woli królewskiej, inny zaś starał się nakłonić narzeczoną króla, aby Serbję opuściła.

Belgrad 5 sierpnia. Miasto przyozdobione dywanami, kwiatami i sztandarami o barwach serbskich.

Gmina Belgradu przeznaczyła 40.000 franków na podarunek ślubny dla małżonki króla Aleksandra.

Deputacje napływają ze wszystkich stron.

Miodowe miesiące spędzi para królewska w miejscowości Semendria w winnicach królewskich.

Uroczystości weselne potrwają dwa dni. Dziś i w poniedziałek odbywać się będą wielkie uroczystości ludowe w całej Serbji.

Belgrad 6 sierpnia. We wczorajszym obiedzie galowym wzięli udział członkowie ciała dyplomatycznego wraz z bawiącymi w Belgradzie małżonkami. Pierwszy toast wniósł zastępca cara Mansurow, na pomyślność królestwa, poczem król odpowiedział toastem na cześć cara i carowej. Następnie zwrócił się król Aleksander do reprezentanta francuskiego i wyraził na jego ręce podziękowanie prezydentowi republiki za polecenie zastąpienia na ślubie przez osobnego zastępcę i wypił zdrowie Loubeta, a Marchand odpowiedział również toastem.

W końcu pił król na pomyślność reprezentowanych przez zastępców, panujących, a najstarszy z członków ciała dyplomatycznego zakończył toastem na cześć pary królewskiej.

Podczas uczty przeciągnął przed Konakiem długi pochód z pochodniami, a potem niezliczone tłumy ludności gromadziły się tam, wznosząc okrzyki na cześć i pomyślność króla i królowej.

Zamach na szacha perskiego.

Paryż 6 sierpnia. Jak „Echo de Paris" dowiaduje się, listy skonfiskowane u aresztowanego wczoraj w Abbeville anarchisty Valette wykazały, że uplanował on na spółkę z Salsonem i innymi anarchistami kilka zamachów. Valette zostanie przewieziony do Paryża.

Koburg 5 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj rano.

Mlady Boleslav 6 sierpnia. Ów chłopiec, którego zniknięcie dało przed niedawnym czasem powód do demonstracyj w Starych Benatkach, został już znaleziony i jest u komendanta żandarmerji w Nowych Benatkach.

Paryż 6 sierpnia. O godzinie w pół do 2 w nocy, wybuchł w stajniach Towarzystwa dorożkarskiego, którego woźnice od dwóch dni strejkują, silny pożar. Cały budynek stoi w płomieniach. Wszystkie konie zdołano ocalić. Większa ich część oderwała się sama z uwięzi i uciekła. Jak dotychczas stwierdzono 2 osoby odniosły poparzenie. Mimo najusilniejszej pracy straży pożarnej, budynek stał się pastwą płomieni.

Paryż 6 sierpnia. Międzynarodowy kongres studentów otwartym został wczoraj w paryskiej Sorbonie. W uroczystym pochodzie do Sorbony postępowali obcy studenci w narodowych strojach, ugrupowani według narodowości. Pierwsze posiedzenie po bardzo krótkiem trwaniu, zamknięto na znak żałoby po królu Humbercie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Samobójstwo. Ubiegłej nocy struł się morfiną w jednym z tutejszych hoteli buchalter Banku zaliczkowego we Lwowie, Marcin Grudziński. W nocy, już w czasie deszczu, przybył do hotelu i kazał sobie dać pokój. Wczoraj rano służba daremnie dobijała się do drzwi, były zamknięte i nikt się nie odzywał. Dano znać policji. Wyważono drzwi i znaleziono Grudzińskiego rozebranego, leżącego w łóżku bez życia. Pod poduszką znaleziono paczkę papierów, pugilares, oraz listy, pozostawione do córki i znajomych. W jednym z nich zawiadamia samobójca krótko, że odbiera sobie życie przez zażycie morfiny i prosi, ażeby nie przeprowadzano sekcji zwłok. Przyczyny targnięcia się na życie nie wyjaśnił, oświadcza tylko krótko, że żyć dłużej nie może. Pozostałymi pieniądzmi, coś około 58 koron, zarządził szczegółowo. Liczył około 50 lat.

Pożar. Onegdaj wybuchł na Prądniku czerwonym znowu znaczny pożar, który zniszczył doszczętnie kilka stodół. Zauważyć należy, że od dłuższego czasu szerzą się bardzo silne pożary na Prądniku czerwonym, białym i w okolicznych wsiach.

Otrucie. W Krakowie zdarzył się onegdaj wypadek zatrucia się grzybami u 5-letniego chłopca przy ulicy Michałowskiego. Wezwano pogotowie ratunkowe. Pacjent jest ciężko chory.

Skrytobójstwo. Ze Słucka donoszą o śmiałej zbrodni, dokonanej przed tygodniem. Ofiarą jej stał się lekarz miejscowy dr. Synajski i jego 16-letnia córka, wychowanica konserwatorjum, przybyła w tych dniach na wakacje do rodziców. Ponieważ rodzina lekarska przebywa na letniem mieszkaniu, w nocy, w której spełniono zbrodnię, w mieście nocował nocował tylko dr. S. z córką. Kiedy około północy ktoś zadzwonił, lekarz, sądząc, że wzywają go do chorego, otworzył, lecz w tejże chwili został uderzony jakiemś tępem narzędziem w głowę i padł bez życia, wydawszy tylko jeden okrzyk, na który wybiegła do przedpokoju córka. I ją spotkał taki sam los. Zbrodnię wykryto dopiero nazajutrz rano, kiedy przybyła ze wsi służąca, zastała dwa trupy w mieszkaniu. Energiczne śledztwo i podejrzenie służącej, iż zbrodni mógł się dopuścić furman doktora, wkrótce wykryło zbrodniarzy. Jednym z nim jest rzeczywiście furman, drugim zaś stróż domu. Furman w przeddzień spełnienia morderstwa jeździł z doktorem do banku, skąd zabity miał podnieść pieniądze. Ponieważ jednak była spóźniona godzina, dr. S. pieniędzy nie odebrał, o czem zbrodniarz nie wiedział. Łupem zbrodniarzy stały się 10 rb., jakie znajdywały się w domu.

Wynalazek Polaka. Na kongresie dla chemji stosowanej, który się odbył w zeszłym tygodniu w Paryżu, zrobił wielkie wrażenie nowy akumulator elektryczny, wynaleziony przez p. Tytusa Michałowskiego z Krakowa. Akumulator ten był demonstrowany w sekcji elektrochemicznej kongresu przez dra Łaszczyńskiego, współpracownika p. Michałowskiego. W przeciwieństwie do licznych tego rodzaju wynalazków, które są tylko ulepszeniem akumulatorów ołowianych, zasadza się akumulator p. Michałowskiego na zużytkowaniu nieznanych dotąd własności tlenku niklu, tworzącego elektrodę negatywną, gdy tymczasem pozytywna składa się z cynku w roztworze alkalicznym. Akumulator ten niezmiernie ciekawy pod względem teoretycznym, jest trzy razy lżejszym od ołowianego przy tej samej pojemności, nieczułym na wstrząśnienie mechaniczne i wytrzymuje bez żadnej szkody tzw. połączenie stykowe (*Kurzschluss*). — Odczyt dra Łaszczyńskiego, w którym przedstawił teorję nowego akumulatora ze stanowiska naukowego, przyjęto oklaskami, uznając jednogłośnie, że wynalazek ten ma ogromną przyszłość w fabrykacji automobilów i tramwajów elektrycznych. — P. Michałowski uzyskał już na całym prawie świecie patenty na swój wynalazek. O kupno ich traktują obecnie pierwszorzędne fabryki akumulatorów w Niemczech i Francji.

Morderstwo kobiety. Z Mannersdorfu donosza: 34-letnią właścicielkę gospody z Hof koło Leitabergu, Alojzę Schuk, znaleziono przed paru dniami zamordowaną przez jakiegoś włóczęgę. Obdukcja, dokonana na zwłokach przez prof. Haberdę z Wiednia, wykazała, że śmierć nastąpiła przez zadanie kłótej rany w szyję. Nieszczęśliwa musiała się mordercy bronić rozpaczliwie. O czyn zbrodniczy podejrzany jest pewien mężczyzna lat 30 do 35, blondyn, wzrostu średniego, o cerze zdrowej i z wąsem odartym z prawej wargi. Widziano takiego w Eisenstadt w gospodzie „pod białą różą". Indywiduum to miało na sobie pokrwawioną koszulę i policzki podrapane.

Sanatorjum dla pijaków. Przy brzegach Finlandji, na wyspie Kuusari, doktor Olderoge z funduszów ofiarowanych przez osoby prywatne, buduje kolonję dla alkoholików. Wyspa ta zajmuje 634 dziesięcin gruntu i położona jest o sześć kilometrów od brzegu. Są tam lasy, pastwiska, brzeg podatny do łowienia ryb i przystań. Początkowo zakład mieścić będzie 25 osób.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 6 sierpnia.

(*fr.*) Znów dla odmiany pogorszyła się sytuacja na targach pieniężnych, a impuls do tego zwrotu wyszedł z Berlina. Niemieckie sfery finansowe okazują bowiem jakoś największą nerwowość na punkcie wypadków chińskich i najbardziej irytują się tem, że Pekin jeszcze nie jest zdobyty. Nadto przyczyniło się do pogorszenia sytuacji podrożenie eskontu prywatnego w Berlinie i ponowny spadek niemieckich walorów górniczych. Na naszym targu ujemny wpływ wywierają prywatne informacje z Węgier o wynikach tegorocznych żniw. Według tych doniesień bowiem, żniwa węgierskie są znacznie gorsze niż się spodziewano, a zwłaszcza pszenica pod względem jakości zawieść miała oczekiwanie. — Tylko paryska giełda wciąż jest wybornie dysponowana.

Wiedeń 6 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 664·—, Akcje węg. Zakł. kred. 684·—, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 554·—, Akcje Laenderbanku 415·—, Akcje Bankvereinu 494·25, Akcje Bodencredit 862·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 640·—, Akcje kolei państw. 659·—, Akcje kolei połudn. 111·—, Akcje tramw. lit. a) 275·50, lit. b) 267·50, Akcje kol. Elbethal 460·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 453·50, Akcje Rima Muranji 515·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1816·— tow. —·—, Akcję fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 286·—, Oblig. węg. indemn. 91·10, Renta majowa 97·75, Austr. renta koron. 97·55. Węgierska renta koronowa 90·80, 56 l. listy Tow. kredziems. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 106·—. Marki 118·55, Ruble 255·25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 sierpnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3. pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. Łubieńska z Krakowa. A. Wiśniakowski z Warszawy. W. Szomek z Sanoka. E. Olszewski z Dubia. J. Łyssy z Gorlic. O. Wiktorowa z Czudca. K. Lasocka z Kijowa. A. Moldenhawer z Warszawy. B. Bognicki z Krakowa. M. Starczewska z Rosji. M. Narkiewicz-Jodko z Litwy. A. Ruttner z Kołomyi. O. Odstrcil z Freistadtu. S. Unreich z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. C. Komorowski ze Stan. W. Czubaty z Tarnopola. E. Pohlman z Erbelfeldu. E. Manewald z Drezna. W. Gerzabelf z Rumunji. J. Borzemski z Sanoka. S. Kański z Dołhego. A. Weber z Drohobycza. L. Galiński z Sokala. A. Helmund z Cassel. F. Einhorn z Lowisane. K. Flisowska z Kimpolunga. K. Gagoszewski z Kopeczyniec. M. Panesz z Drohobycza. L. Leszczyński z Warszawy. Ks. Kostek z Pełkiń. J. Sokolnicki z Rosji. A. Adamski z Bobrki. K. Lipiński z Sanoka. J. Kobylański z Mostów Wielkich. J. Urich. M. Wolf z Wiednia.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Zamknięcie rachunków
TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE
i filji we Lwowie z dniem 31 Grudnia 1899 r.

Rachunek bilansu z dniem 31 Grudnia 1899 r.

Aktywa.

		Koron	hal.
Gotówka w kasie		56.129	78
Weksle Członków		6,841.772	14
Rachunek bieżący		500.609	68
Fundusz rezerwowy: 35.000 zł. w 4% listach gal. Tow. Kredyt. ziemskiego po 92 30	K. 64.610·—		
Książeczka własna nr. 7.482	„ 8.653·08	73.263	08
		7.471.774	68

Pasywa.

		Koron	hal.
Udziały Członków		2.344.396	91
Wkładki na książeczki		4.660.050	43
Weksle reeskontowane		203.800	—
Procent od weksli pobranych na rok 1900		61 323	10
Fundusz rezerwowy 35.000 list. g. T. K. Z.	K. 67.616·10		
Strata na kursie	„ 3.006·10		
	„ 64.610·—		
W książeczce	„ 8.653·08	73.263	08
Saldo zysk		128.941	16
		7.471.774	68

Rachunek zysków i strat.

Straty.

		Koron	hal.
Procenta od wkładek na książeczki		175.174	92
„ od weksli reeskontowanych		16.087	22
Koszta administracji: płace, druki, czynsz, koszta prawne i t. p.		49.700	71
„ „ podatki i należytości		27.991	04
Odpisane należytości wątpliwe		130.291	60
Saldo zysk	K. 126.941·16		
Przeniesienie z r. 1898	„ 2.000·—	128.941	16
		528 186	65

Zysk.

		Koron	hal.
Procent od weksli:			
Przeniesienie z roku 1898	K. 58.512·46		
w roku 1899 pobrano	„ 469.175·32		
	„ 527 687 78		
Na rachunek roku 1900 odpada	„ 61.323·10		
Pozostaje na rachunek roku 1899		466.364	68
Przeniesienie zysku z roku 1898		2.000	—
% od rachunku bieżącego		38.632	05
Odzyskane straty		21.189	92
		528.186	65

Dyrekcja:
Z. Słonecki. **I. Głażewski.** **Dr. G. Romer.**
Za Naczelnika biura: *W. Kozubowski.*

Kraków, dnia 31 Grudnia 1899 r.
Komisja rachunkowa:
A. Potocki. **T. Cieński.** **M. Dydyński.**

Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1899.

Przychód.

		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1898		161·408	46
Udziały wpłacone w ciągu roku		139.172	53
Wkładki na książeczki	K. 5 711.620·54		
Procent skapitalizowany	„ 149.472 05	5,861.092	59
Wpłaty na rachunek bieżący		14,689.701	02
Weksle spłacone		23,400 796	90
Weksle reeskontowane		4,204.196	—
Procent od weksli eskontowanych		469.175	32
„ „ rachunku bieżącego		38.632	05
Odzyskane straty		21.189	92
Dodatkowy fundusz na dywidendę za r. 1898		4	18
		48 985 368	97

Rozchód.

		K.	h.
Udziały zwrócone		76.795	40
Zwrot wkładek na książeczki		5,217.101	92
Wypłaty na rachunek bieżący		16,060.188	40
Weksle eskontowane		21 911.749	28
Spłata weksli reeskontowanych		5,167.236	—
Procent od weksli reeskontowanych		16.087	22
„ „ wkładek zapłacony	K. 25.702·87		
„ „ „ skapitalizowany	„ 149.472·05	175.174	92
Wypłacona dywidenda za rok 1898		87.486	94
„ tantiema za rok 1898		9.091	84
Koszta administracji		49.700	71
Zapłacone podatki i należytości		27.991	04
Odpisane należytości		130.291	60
Na fundusz emerytalny urzędników		343	92
Gotówka w kasie		56.129	78
		48 985.368	97

Dyrekcja:
Z. Słonecki. **I. Głażewski.** **Dr. G. Romer.**
Za Naczelnika biura: *W. Kozubowski.*

Kraków, dnia 31 Grudnia 1899 r.
Komisja rachunkowa:
A. Potocki. **T. Cieński.** **M. Dydyński.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·45*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·21	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola - Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·35	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10†† 8·35§§
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13◆	
do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·45°	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	11·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg byskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.